

## 11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 VI 2002

### Panie, wypraw robotników na żniwo swoje

#### 1. Widzimy tłumy ludzi znękanych i porzuconych jak owce nie mające pasterza

XXI wiek nie zaczął się zbyt optymistycznie. Atak terrorystów na USA z 11 września 2001 roku przyprawił wielu o ból głowy i niepokój o jutro. A przecież to nie jedyny powód niepokoju współczesnego człowieka. Konflikty między narodami czy grupami etnicznymi, ścieranie się sił politycznych, kłopoty gospodarcze, groźba bezrobocia. Czy to nie wystarczy, by niejeden z nas czuł się zagubiony i przerażony? Zwłaszcza jeżeli jest przeciążony pracą, niepewny przyszłości, zatroskany o los najbliższych. Gdyby dzisiaj przyszedł do nas Chrystus, zobaczyłby „tłumy ludzi, znękanych i porzuconych, jak owce nie mające pasterza”. Ludzi potrzebujących oparcia. Potrzebujących kogoś, komu można zaufać i z nadzieją patrzeć w przyszłość. Tak jak dwa tysiące lat temu. I jak wówczas nie byłby na ten widok obojętny!

Jezus Chrystus nie zostawił nas samych. Jest dzisiaj z nami w swoim Kościele. I widzi, co się dzieje. Wie, czego nam potrzeba. Zna nasze troski i kłopoty. I chce im zaradzić. Jednocześnie stawia przed nami nasze zadania. Zadanie własnego rozwoju i zadanie udoskonalania świata. Wie, że potrzeba apostołów, którzy będą głosili naukę Chrystusa o zbawieniu, o tym, że „bliskie już jest królestwo niebieskie”. Królestwo Boże jest bliskie, gdyż blisko nas jest Jezus Chrystus ze swoją miłością. Jest bliskie, ponieważ uobecnia się ono we wspólnocie Kościoła, w którym możemy jednoczyć się z Bogiem przez obcowanie z Jego słowem i łaskę otrzymywaną w sakramentach świętych. Jest bliskie, bo jego głosicielami i szafarzami są kapłani – robotnicy na żniwie Pana. Chce, byśmy świadomi, że „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”, prosili Boga w modlitwach o nowych kapłanów. Kapłanów Trzeciego Tysiąclecia. Wiara bowiem bierze się nie z genów, ale ze słuchania. I pomimo tysiąca lat chrześcijaństwa w naszej ojczyźnie, ciągle potrzeba tych, którzy głoszą Słowo Boże.

## 2. Wiemy, że żniwo wielkie, a robotników mało

Dzisiejsze czytania biblijne zachęcają nas do modlitwy w intencji powołań. Dlaczego mamy prosić Boga o nowych kapłanów? Bo rosną potrzeby duszpasterskie. Bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”. Bo dziś nie wystarczy już, by kapłan odprawił Mszę św. i zamknął się na plebani. Na obecność kapłana czeka wiele grup. Potrzebują jego obecności dzieci pierwszokomunijne i starsze osoby z hospicjum. Mamy modlić się o nich, bo laicyzacja odwraca uwagę młodych ludzi od spraw nadprzyrodzonych, a przecież wśród tych młodych są ci, którzy odpowiadają na wezwanie Chrystusa, by poszli za Nim. Bo wielu boi się ofiar, związanych z życiem kapłańskim. Bo nie rozumie wymogu celibatu. Bo stan życia religijno-moralnego wielu rodzin utrudnia rozwój powołań. Bo wielu ludzi nie rozumie dziś wspólnoty Kościoła. Bo potrzeba nie tylko kapłanów, starszych i doświadczonych, ale także młodych, pełnych apostołskiego zapału.

15 listopada 2000 r. w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu odbyła się uroczystość 50-lecia kapłaństwa pierwszych księży święconych po wojnie we Wrocławiu. Spośród czterestu kapłanów, którym Ks. Prymas Stefan Wyszyński w grudniu 1951 r. udzielił Świeceń Kapłańskich, w uroczystości wzięło udział ośmiu zasłużonych dla Dolnego Śląska duszpasterzy. Wśród nich znalazł się ks. Biskup Józef Pazdur. Należeli oni do pokolenia księży-pionierów, którzy na tej ziemi musieli pokonać wiele przeszkód, aby otoczyć opieką duszpasterską mieszkańców Dolnego Śląska. A dziś, po 50 latach, mogą się cieszyć, że z Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu do pracy duszpasterskiej wyszło już przeszło 1600 księży. To dużo, a jednocześnie ciągle za mało. Ciągle potrzeba nowych kapłanów, aby sprostać wszystkim potrzebom duszpasterskim.

## 3. Prośmy Pana, by posłał pasterzy do swojego stada

Gdy będziemy prosić Boga o to, by w naszych kościołach nie zabrakło kapłanów, którzy mogą głosić Ewangelię i sprawować Eucharystyczną Ofiarę, to Pan wysłucha naszej prośby. Przywoła do Siebie uczniów, których przecież zna po imieniu. I udzieli im Swojej mocy. Dzięki Jego łasce ich wiara wzrośnie i będzie się jeszcze bardziej umacniała, gdy będzie przekazywana innym. Bo przecież zadaniem apostoła jest umacniać innych w wierze. Chrystus da swoim uczniom także wskazania, co mają robić. Określi im zadania.

Gdy zagłębimy się w dzisiejsze czytania biblijne, to dostrzeżemy, że te zadania można wyrazić następująco: Szukajcie tych, którzy zagubili się w świecie, których drogi życia tak bardzo się poplątały, że utracili poczucie sensu życia i poczucie własnej wartości. Którym grzech przesłania drogę prowadzącą do Boga. Mówcie im, że zbliża się królestwo niebieskie. I że oni także mogą mieć w nim swój udział. Bo i oni są „ludem Pana i Jego owcami” „Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy”. Chorych zarówno na duchu, jak i na ciele. Fizycznie i psychicznie. Wskrzeszajcie tych, którzy przez swoje czyny złe moralnie utracili więź z Bogiem. Przez modlitwę Kościoła wyrwyjcie tych, którzy ulegając pokusom, znaleźli się w niewoli szatana. A czyńcie to wszystko bezinteresownie. „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”

Maj to miesiąc święceń kapłańskich i prymicji w rodzinnych kościołach. Czerwiec natomiast to miesiąc, w którym wielu spośród tegorocznych maturzystów zgłasza się do

Seminarium z prośbą o przyjęcie. Dlaczego to czynią? Bo chcą być kapłanami. Jakimi? Chcą być kapłanami wiernymi Chrystusowi; wytrwałymi w powołaniu; świętymi; tęskniącymi za Bogiem; radosnymi, uśmiechniętymi; świadomymi, że świat nie zaczyna się od nich oraz okazującymi szacunek dla Eucharystii. Mają dobrą wolę. Ale by zostać kapłanami, potrzebują jeszcze sześcioletnich studiów. Najpierw w „Annus Propedeuticus” w Henrykowie, a potem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Wspierajmy ich naszą modlitwą. By tak jak na maturze zdali egzamin dojrzałości ze swojej wiedzy, teraz zdali egzamin dojrzałości z umiejętności wyboru drogi życia. By na głos powołania umieli odpowiedzieć Chrystusowi swoje „tak”. I by przy danym Jezusowi słowie wytrwali przez całe życie.

*ks. Andrzej Jagiełło*